Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1225).

Błogosławiony Wincenty urodził się w roku Pańskim 1161 z bogobojnych rodziców, ojca Boguchwała Kadłubka, ze starej szlacheckiej rodziny przydomku Poraj herbu Róża, a z matki Bogny. Przyszedł na świat w ich dziedzicznej wsi Karłów w województwie sandomierskiem, dziś gubernii radomskiej, blizko miasta Opatowa położonej. Nie schodziło Wincentemu od lat najmłodszych w rodzinnym domu i na przykładach cnót chrześcijańskich i na pobożnem wychowaniu, gdyż rodzice jego przedewszystkiem starali się od kolebki wszczepiać w sercu jego zasady Wiary świętej. W początkowych naukach wykształcony w domu, gdy lat młodzieńczych doszedł, wysłany został za granicę do akademii dla słuchania wyższych wykładów. Zdolny i pilny w pracy, przewyższał Wincenty w postępie w naukach wszystkich swoich współuczniów, nie ostygając wcale w duchu pobożności, jaki wyniósł z pierwotnego wychowania. Unikał płochych rozrywek jakim się oddawała młodzież, a czas, który jego towarzysze na to obracali, on spędzał po kościołach, starając się jak najczęściej do świętych Sakramentów przystępować. Ukończywszy akademię, na której głównie oddawał się teologii, otrzymał stopień magistra, powrócił do ojczyzny i wstąpiwszy do stanu duchownego, wkrótce

na kapłana wyświęcony został.

Pełka, ówczesny Biskup Krakowski, zwrócił zaraz na niego uwagę, a widząc w nim wysoką świętobliwość jako też i znakomite w naukach teologicznych wykształcenie, używał go do rady i do załatwiania najważniejszych spraw swojej dyecezyi. Po niejakim czasie uczynił go proboszczem przy kościele Najświętszej Maryi Panny w kolegiacie sandomierskiej. Przyświecał na tym obowiązku Wincenty życiem wzorowego kapłana i gorliwego plebana, kiedy król Leszek Biały wybrał go na posła, aby Salomeę księżniczkę, córkę jego, zaręczoną z królewiczem węgierskim Kolomanem, odwiózł do ojca jego Beli, króla Węgierskiego. Przebywając czas niejaki na owym dworze, zbudował wszystkich swą świętobliwością. Wkrótce potem zmarł Biskup Pełka, a katedralna kapituła krakowska jednogłośnie wybrała Wincentego na Biskupa. Był zaś tak powszechnie i szczególnie poważanym, że chociaż nie należał do grona kanoników, wszyscy temu wyborowi przyklasnęli.

Skoro też na Biskupiej stolicy zasiadł, przekonano się, że Pan Bóg obdarzył krakowską dyecezyę pasterzem według serca swojego. Posiadając niepospolity dar wymowy, a pełen ducha Bożego, w gorliwych kazaniach i naukach, zasilał Słowem Bożem powierzoną mu owczarnię. Skażone obyczaje gdziekolwiek się pojawiły, gromił i wykorzeniał. Sam w życiu pobożnem wysoko ćwiczony, przygasłą w ludzie pobożność rozżywiał i utrwalał, a przywilejów Kościoła niezachwianie bronił. Był przytem ojcem wszystkich ubogich wdów i sierot. Znaczne dochody Biskupstwa obracał całkowicie na miłosierne uczynki, gdyż na skromne, owszem ubogie jego własne utrzymanie, dziedziczny majątek jaki po rodzicach

otrzymał, aż nadto wystarczał, a i z tego jeszcze znaczne włości różnym klasztorom pozapisywał, a mianowicie wioski: Czerników i Sojezów Cystersom w Jędrzejowie, a Niekiściołkę i Karłów Cystersom Koprzywnickim. Ktokolwiek z prośbą o wsparcie do niego się udawał, znajdował w każdej dnia porze przystęp, a prócz tego chorych ubogich po mieszkaniach sam nawiedzał i hojnie wspierał.

Lecz święty ten Pasterz o ile dbałym był w zaspokajaniu potrzeb dusz mu powierzonych, tych żywych przybytków Ducha świętego, tak podobnież i o stan materyalny przybytków Pańskich, to jest kościołów, pilne miał staranie. Kościołowi Najśw. Maryi Panny w Kielcach nadał bogaty fundusz na wieczyste utrzymanie przy nim dziesięciu kapłanów prebendarzy. Gdy wskutek piorunu, który uderzył był w skarbiec katedralny na Wawelu, spłonęło bardzo wiele najbogatszych sprzętów kościelnych, Wincenty sprawił swoim kosztem nowe, a także tejże katedrze na światło i wino do Mszy świętych i na lampy do Przenajświętszego Sakramentu, znaczne dochody ze stołu Biskupiego odstąpił.

Tak święcie rządził swoją dyecezyą błogosławiony Kadłubek lat już dziesięć, kiedy spodobało się Panu Bogu powołać go na inne jeszcze drogi, zanim miał go wziąć do Siebie, dla wynagrodzenia tych zasług, jakie na Biskupstwie położył. Wincenty zapragnął być w możności odezwania się do Pana Jezusa temi słowy św. Piotra: „Panie, otośmy opuścili wszystko a poszliśmy za Tobą.“ (Mat. 19, 27). Postanowił przeto złożyć Pastorał Biskupi i wstąpić do zakonu. Gdy zamiar swój objawił królowi i kapitule krakowskiej, natenczas zarówno Leszek Biały jak i całe duchowieństwo błagali go, aby dyecezyi swojej nie osieracał. Lecz, że wolą Bożą było, aby ten sługa Jego zajaśniawszy na godności pasterskiej, zajaśniał także i wielce zbudował lud polski cnotami zakonnemi i dobrowolnem wyrzeczniem się, dla otrzymania zasługi jakie się w nich nabywają, najwyższych

dostojeństw kościelnych, Wincenty odniósłszy się do Rzymu, uzyskał u Papieża Honoryusza III pozwolenie wstąpienia do Zakonu. Złożył więc zarząd dyecezyi w ręce kapituły krakowskiej, a co tylko mu pozostawało z dziedzicznego majątku, to wszystko rozdał biednym; przywdziawszy zaś suknię ubogiego pielgrzyma, udał się pieszo i boso do klasztoru Cystersów w Brzezinach pod Jędrzejowem, o dziesięć mil od Krakowa odległego.

Teodoryk, rodem Francuz, drugi po wystawieniu tego klasztoru Opat Cysterski, przyjął świętego Prałata nie tylko z radością, lecz z największem uszanowaniem, i przy uroczystem w kościele nabożeństwie wobec licznie zgromadzonego ludu włożył na niego habit. Już w roku nowicyatu wszyscy ojcowie patrzeli ze zbudowaniem na błogosławionego Wincentego, który wtedy mając lat blizko sześćdziesiąt, żadnemu z najmłodszych nowicyuszów wyprzedzać się nie dawał w jak najwierniejszem spełnianiu wszystkich przepisów reguły ostrej w ogólności, a jeszcze bardziej dla będących na próbie obostrzonej. Nie tylko nie przyjął żadnych zwolnień, które mu dać chcieli przełożeni przez słuszny wzgląd na sam wiek jego i stargane na usługach Kościoła siły, lecz i dobrowolnemi umartwieniami trapił ciało. Nosił ciągle ostrą włosienicę, i każdej nocy zadawał sobie krwawe biczowanie. Prócz długich i ścisłych postów regułą nakazanych, przydawał jeszcze i inne z własnej woli, lecz za zezwoleniem przełożonego, na którego każde skinienie był posłuszny. Najniższe usługi klasztorne w kuchni, w ogrodzie, przy chorych braciach, pełnił ze szczególnem upodobaniem, i widać było po nim, że wtedy był najweselszy i najrzeźwiejszy, gdy go do takowych przeznaczono. Na wszystkie obowiązki, a szczególnie do chóru w dzień i w nocy był zawsze pierwszym. Zdarzyło się, że razu pewnego nie był obecny na Jutrzni, odmawianej zwykle o północy. Zdziwiony tem Opat, który znał w tej mierze pilność Wincentego, poszedł do jego celi, i przez

rozpadlinę w drzwiach ujrzał go w zachwyceniu, wzniesionego w powietrze o kilka stóp od ziemi i niebieską światłością otoczonego. Sługa Boży wyszedł w tejże chwili z zachwycenia, a upadłszy do nóg Opata, przepraszał go pokornie, że nie był w chórze i prosił o naznaczenie mu za to pokuty. Przełożony uściskał go i uspokoił, a później dla zbudowania braci zdarzenie to im opowiedział.

Czas wolny od obowiązków zakonnych i innych jego ćwiczeń bogomyślnych, obracał Wincenty na pisanie dzieł uczonych, które też po nim pozostały. Z wielkiej owej liczby również ułożone są przez niego Dzieje czyli Kroniki Narodu Polskiego, z dawnych rękopisów i podań wiernie zebrane, w kształcie rozpraw wytwornym językiem łacińskim spisane. W dziele tem skreślił on nie tylko dzieje swojego kraju, lecz i postronnych obszernie dotyka.

Pięć lat spędził w życiu zakonnem, budując cnotami doskonałego syna świętego Benedykta nie tylko swoich braci lecz i kraj cały, pozostawiwszy w nim najprzód pamięć po sobie jako Biskupa świętego, a potem również świętego Zakonnika, wielkiego pokutnika i wysokiego bogomódlcy. Zapadłszy w ciężką chorobę, którą z niezachwianą znosił cierpliwością, widząc nadchodzącą chwilę przejścia z tego świata na tamten, zażądał ostatnich Sakramentów świętych, które przyjąwszy z oznakami najwyższej wiary i pobożności, na ręku braci zakonnych oddał Bogu ducha 8 marca roku Pańskiego 1223. Po śmierci licznymi przy grobie swoim zasłynął cudami, wskutek czego Papież Klemens XIII ogłosił go Błogosławionym.

Nauka moralna.

Patrząc na tego Błogosławionego, uczmy się gardzić wszystkiem, za czem świat goni, bo niemasz dla nikogo innej do Nieba drogi, jak zawsze i wszędzie w każdym stanie gardzić dobrami doczesnemi i wieść życie pokutne z poddaniem się woli Bożej.

Słusznie też mamy powód gardzić światem, bo on jest naszym nieprzyjacielem, będąc nieprzyjacielem Chrystusa, bo obiecuje wiele, a mało daje, bo uciechy jego są zwodnicze, niestałe, nieczyste, nietrwałe i nie mogą zaspokoić pragnień człowieka; uciechy światowe wywołują w sercu niesmak, niepokój i zgryzoty sumienia, a ich koniec, popiół i śmierć i głód wieczny w piekle. Trzeba gardzić światem, bo on jest nieprzyjacielem Chrystusa, niewolnikiem czarta, prześladowcą sprawiedliwych ludzi, nauczycielem wszystkich grzechów. Ten, co ulega zasadom świata, sprzeciwia się zasadom Ewangelii, niezgadzającej się z zasadami świata.

Wierzą w Boga i czarci, ale ta wiara ich dręczy, bo nie mogą postępować według woli Bożej. Ludzie światowi wierzą w Boga i mogą wypełniać wolę Boga, a nie wypełniając jej, gorszymi są od czartów. „I czarci wierzą i drżą.“ (Jakób 2, 19). Człowiek zaś wierzy i mogąc, a nie wypełniając

woli Bożej, naigrawa się z Niego; kto więc jest przyjacielem świata, jest nieprzyjacielem Boga.

Trzeba uciekać od świata, o ile można, duchem, sercem i ciałem; towarzystwo jego bowiem jest niebezpieczne, nauki zdradliwe, zwyczaje szkodliwe, przykłady gorszące. Świat już jest osądzony, już potępiony. „Nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie. Jeżeli kto miłuje świat, niemasz w nim ojcowskiej miłości.“ (1 Jan 2, 15).

Modlitwa.

> Boże, któryś błogosławionego Wincentego, Wyznawcę Twojego i Biskupa, gdy on wzgardził zaszczytami tego świata, chwałą pokory przyozdobił, spraw łaskawie, prosimy, abyśmy z tylu cnót jego korzystając, przez jego zasługi stali się współuczestnikami chwały niebieskiej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 11-go października w Tarsie w Cylicyi męczeństwo św. Taraka, Probusa i Andronika, którzy w prześladowaniu za Dyoklecyana cierpieć musieli najpierw w ponurem więzieniu, potem podlegli trzykrotnie ścisłym przesłuchom i wreszcie dla stałości w wierze zostali ścięci. — W okręgu Vexin śmierć męczeńska św. Nikazyusza, Biskupa z Rouen, św. Kwiryna, Kapłana, św. Subikula, Dyakona i świętej Piencyi, Dziewicy za starosty Fescennina. — Także pamiątka św. Męczenników Anastazego, Placyda, Genezego i towarzyszów. — W Tebaidzie pamiątka św. Sarmata, ucznia św. Antoniusza, Opata, zabitego przez Saracenów dla wiary w Chrystusa. — W Besançon we Francyi uroczystość św. Germana, Biskupa i Męczennika. — W Uzés we Francyi uroczystość św. Firmina, Biskupa i Wyznawcy. — W Szkocyi pamiątka św. Kanikusa, Opata. — W Lier w Belgii złożenie zwłok św. Gummara, Wyznawcy. — Pod Rennes uroczystość św. Emiliana, Wyznawcy. — W Tarsie w Cylicyi pamiątka św. Sióstr Zenaisy i Filonilli; były krewnemi św. Pawła, Apostoła i uczenicami jego we wierze. — W Weronie uroczystość św. Placydyi, Dziewicy.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń
Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related